

„**U PROGUDNIA**” w Radiu Katowice – Środa – 19. 12. 2018 r., g. 6.15 – ks. Stefan Czermiński
Środa 3 Tygodnia Adwentu

BOŻE NARODZENIE I NASZA NIEWIARA

Szczęść Boże – wszystkim!

Przepiękna jest dzisiejsza Ewangelia. W sam raz pasuje na błyskawicznie kurczący się czas przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia. Niby to dopiero 3 tydzień Adwentu, ale ponieważ z 4 tygodnia został tylko jeden dzień – poniedziałek – Dzień Wigilii, a w nocy – już Pasterka, zaś we wtorek – Pierwsze Święto, to nietrudno wpaść w panikę, czy ze wszystkim zdążymy...

A szatan to jeszcze chętnie podkreśli, i jak to w tym starym kawale bywało: „W obronie wiary zaprzemy się wiary”.

Dla tych co tej anegdoty nie znają... opowiada ona o człowieku, który wyznając proboszczowi swoje słabości, zakończył ciężkim westchnieniem: „No i jeszcze coś: w obronie wiary, zaparłem się wiary.”

„Jak to się stało?” – zapytał zdezorientowany proboszcz.

„Po prostu – odpowiedział zmartwiony parafianin. „Leżałem pijany w rowie, z moim kolegą, po imprezie, a tu nagle widzę proboszcza, jak spaceruje z pastorem ewangelickim, i słyszę, że pastor, pokazując na nas, mówi do proboszcza: Widzisz, jak te twoje katoliki piją?

Wtedy uniosłem się na łokciu i krzyknąłem: „Jo nie jest katolik, jo jest ewangelik!” I tak to, proboszczu, w obronie wiary – zaparłem się wiary!”

Rzeczywiście, przygotowując najcieplejsze i najbardziej kochane święta w roku, można, mimo najlepszych intencji, niechcący je zepsuć...

Dziś w Ewangelii, takim „psującym niechcący” – „Boży plan naszego ocalenia”, jest Zachariasz, ojciec św. Jana Chrzciciela. Choć prosił gorąco o potomstwo i ogromnie wstydził się swojej bezdzietności, ale jak przyszło co do czego, to okazało się, iż woli, „żeby było tak jak było”. Nie uwierzył w słowa Archanioła Gabriela, gdy ten ukazał mu się w świątyni, zapewniając, że będzie miał syna! I to jakiego syna: największego z proroków, który nie tylko wielu nawróci do Boga, ale nawet przygotowuje na ziemi drogę samemu Mesjaszowi!

Zachariasz, nieprzekonany, mimo tak silnego argumentu, jaki stanowił już sam w sobie zachwycający widoku posłańca z Nieba; zaplątany w swych pretensjach do Boga i w swoim zniechęceniu, z tupetem prosi Anioła o znak: „Po czym to poznam? – pyta – Bo ja jestem już stary, a także moja żona jest w podeszłym wieku...”

Na to Anioł – jakby nieco urażony – oświadczył z mocą: „Ja jestem Gabriel, który stoję przed Bogiem! A zostałem posłany, aby mówić z tobą i oznajmić ci tę wieść radosną. Ale oto będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie. Bo nie uwierzyłeś moim słowom, które się spełnią w swoim czasie!”. I tak nastał dla Zachariasza trudny i upokarzający czas 9-miesięcznego milczenia.

Usta Zachariasza rozwiązały się dopiero w momencie narodzin Jana Chrzciciela.

Może i lepiej, że tak długo nie mógł nic mówić, bo jeszcze zaraziłby Elżbietę swoim niedowiarstwem... A może – dzięki temu, że nie mógł tyle mówić – skupił się na tym, żeby bardziej pomóc żonie w przygotowaniu się do narodzin syna?

Może i my powinniśmy mniej mówić, a więcej pomagać, by swoją niewiarą nie osłabiać tych, którzy wierzą i jeszcze im zależy?

Jedno jest pewne. Jeśli Pan Bóg czegoś nie daje, to dlatego, że chce dać więcej.

Kto wie, czy nasze porażki w tej gonitwie przygotowań, nie są bardziej Bogu potrzebne dla naszego przygotowania do Świąt, niż nasze sukcesy? Jezus przecież chce do nas przyjść mimo wszystko! A nawet, jak w wypadku Zachariasza, mimo naszej niewiary!

Czy nie jest piękna – ta determinacja Boga?

Dlatego – dobrego dnia i naprawdę radosnych Świąt! – życzy ks. Stefan Czermiński.